

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 2,10 fen., z odnośzeniem przez listonosza 2,42 mk. (Zeitungspreisliste D), u agentów i kolporterów 2,10 mk., z odnośz. do domu 2,40 mk., na miesiąc 70 f., z odnośz. 80 fen., na tydzień 20 fen.

Telefon nr. 1434.

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Królewskiej Hucie przy ulicy Cesarza i Lobego nr. 20. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza 7 linowego. — Reklamy 40 fenygów za wiersz petytowy.

Przy sądownym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Każdy abonent

„Dziennika Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 150 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Rok XX.

Król. Huta G.-S., czwartek dnia 6-go września 1917

Nr. 204

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 4 września. Wojna na zachodzie. Front generał-feldmarszałka następcy tronu Rupprechta bawarskiego. We Flandryi wzmożła się po południu czynność bojowa artylerii nad wybrzeżem i pomiędzy Langemark i Warneton do największej gwałtowności. W łuku od Ypern wywiązały się mniejsze walki na przedpolu naszych stanowisk, przyczem kilka Anglików zabrano w jeństwo.

Front niemieckiego następcy tronu. W Szampanii posunęli się Francuzi po ogniu huraganowym naprzód na drodze Somme-Py-Souain. Nasz kontratak wyparł ich znowu z rowu opuszczonego przez nas. Pod Verdunem wzmógł się wieczorem ogień z wielką siłą. I przez noc były artylerie na wschodnim brzegu Mozy w ogniu czynnym.

Front generał-feldmarszałka ks. Albrechta wrytemberskiego. Na zachód Mozeli zabrano po gwałtownych wywiadach pod Bernenauville jeńców francuzkich.

W nocy z 2-go na 3-go września lotnicy nasi obrzucili bombami Calais i Dunkierke. Powstałe pożary było można obserwować za dnia.

Lotnicy nasi zaatakowali wczoraj Dover, a nocy dzisiejszej Szernes i Ramgate bombami. Wczoraj zestrzelono 19 lotników nieprzyjacielskich i dwa balony trzymane na uwięzi. Rotmistrz v. Richthofen osiągnął swe 61 zwycięstwo napowietrzne. Porucznik Mueller, którego niedawno temu za jego czynności waleczne posunięto z wicefeldwebela na oficera, doprowadził do upadku swego 27-go przeciwnika.

Wojna na wschodzie. Armia gen.-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Po dwudzinnej walce ósma armia pod dowództwem generała piechoty von Hutier'a wzięła wczoraj od strony zachodniej i wschodniopółnocnej w kilku miejscach palącą się Rygę. Nasze wojska przywykłe do walki, przełamały wszędzie opór rosyjski i przezwyciężyły w niepohamowanym parciu naprzód każdą przeszkodę lasu i trzęsawisk. Rosyjanie opróżnili w wielkim pośpiechu szeroko położone wzmocnienia mostowe na zachód od Dźwiny i Rygi. Nasze dywizje stoją przed Dźwiniojściem. Gęste, nieuporządkowane gromady wojsk parły marszami w dzień i noc w wszystkie strony drogami do Rygi na północny-wschód. Na południe od wielkiej drogi do Wenden, po obu stronach dużej rzeki Jaegel, rzuciły się w rozpaczliwych i krwawych atakach siły rosyjskie przeciwko naszemu wojskom, ażeby zakryć odwrót pobitej armii XII. W zacieklých walkach uległy nasze natarciu. Wielką drogę dosięgły w kilku miejscach nasze dywizje, kilka tysięcy Rosyan zabrano do niewoli i zdobyto przeszło 150 armat i wiele materiału wojennego.

Walka pod Rygą jest nowym znakiem chwały armii niemieckiej.

Front gen.-pułk. arcyksięcia Józefa. Na południe-wschód od Czerniowiec wydarły pułki austriackie i węgierskie Rosyanom silnie bronioną placówkę, wysoko położoną. Pomiedzy Seretem a Mołdawią toczą się ostatnie walki.

Front gen.-feldmarszałka Mackensena. Pod Muncelat na północ-zachód od Focsani rozbiły się rosyjsko-rumuńskie ataki z znacznymi stratami.

Front macedoński. Wojska nieprzyjacielskich mocarstw nieponowily wczoraj swych ataków.

Pierwszy gen. kwatermistrz, Ludendorff

Krwia i żelazem.

Na odbytym w ubiegłym tygodniu w Moskwie rosyjskim zjeździe narodowym padły z ust chwilowego dyktatora, Kiereńskiego, groźne słowa: »Każde usiłowanie obalenia narodowej władzy rewolucyjnej, która uosobnia się w obecnym rządzie, stłumione zostanie bezlitośnie krwią i żelazem«. A dalej dodał jeszcze dyktator: Ci wszyscy, którzy wypowiadają wojnę rządowi rewolucyjnemu, niechaj wiedzą, że cierpliwość nasza ma swoje granice i że każdy, kto jej nadużywa, spotka się z potęgą, przypominającą czasy caratu.

Mają więc już wszyscy przeciwnicy obecnego rządu, z prawicy i lewicy — przede wszystkim ostatni wyraźną zapowiedź polityki silnej ręki, nie cofającej się nawet przed terorem.

Przedewszystkiem polityka ta zastosowana będzie w armii. Jak wiadomo, przedsięwzięto już szereg środków, mających zapewnić dyscyplinę w armii. Zabroniono więc wszelkiej agitacji politycznej na froncie, zakaz odbywania zgromadzeń żołnierskich rozciągnięto i na tyły armii, oznaczono surowe kary na pułki demonstrujące. Obecny wódz naczelny Korniłow usprawiedliwia na kongresie moskiewskim otwarcie te zarządzenia, zapowiadając ich uzupełnienie i uzależnia od nich najzupełniej wartość bojową armii.

Korniłow idzie dalej, bo w rozkazie dziennym, wydanym do armii, grozi rozstrzelaniem bez sądu wszystkich tych, którzy ośmielą się nie wykonywać rozkazów bojowych w chwilach decydujących o losach ojczyzny, wolności i rewolucji. »Nie cofnę się przed niczem — powiada wódz naczelny w rozkazie — w imię zbawienia ojczyzny od zguby, której przyczyną jest podle postępowanie zdrajców i tchórzów.

Tak samo polityki silnej ręki — mówił na zjeździe dalej generał — potrzeba i wewnątrz kraju.

Armia nie ma rezerwy, prowiantu, broni i amunicji. Kolej są zdeorganizowane. Fabryki nieczynne. Jeśli nie znajdą się natychmiast środki zaradcze, to »krew, która niechybnie poleje się na froncie podczas przywracania dyscypliny, przełana będzie bezowocnie«.

Nie czekając przyzwolenia kongresu moskiewskiego, zrobili, jak wspomnieliśmy powyżej, generał Korniłow już niecoś w duchu swego programu, tam, gdzie jego władza sięgała. A Kiereńskij?

Kara śmierci przywrócona. Ministrów wojny i spraw wewnętrznych otrzymali prawo aresztowania osób, których działalność wydaje się niebezpieczną dla obrony krajowej oraz bezpieczeństwa wewnętrznego. Cenzura wiadomości wojennych (nie polityczna) zaprowadzona. Dalej rząd oświadcza, że konferencja sztokholmska, tak upragniona przez radę robotniczo-żołnierską, jest wyłącznie sprawą partyjną i w niczem nie obowiązuje rządu. Wreszcie — odracza zwołanie konstytuanty aż do końca wojny.

Nakoniec zwołuje rząd tymczasowy zjazd wszechrosyjski do Moskwy, przeciwko któremu protestują maksymaliści i bolszewidzi, uważając go za demonstrację drobnomieszczańską, a która reprezentuje, jak się zdaje, istotnie całą Rosję.

Zdawałoby się więc wszystko wskazywać niejako na to, że zapowiedzi Kiereńskiego nie są pustym frazesami, że przeciwnie tkwi w nich program ustalony: trzeba Rosję rewolucyjną utrwalać krwią i żelazem.

Aby opinię publiczną zdobyć dla tego programu, mówi Kiereńskij w Moskwie jeszcze o nowym

niebezpieczeństwie: o dążeniach do odłączenia się od Rosyi różnych narodowości. Finlandya i Ukraina pragną wyciągnąć korzyści z utrudnionego położenia Rosyi. — Wystawiał więc perspektywę rozczłonkowania państwa rosyjskiego, jeśli naród nie pojmie olbrzymiej powagi chwili.

Teraz zachodzi pytanie, czy zamiary i postanowienia Kiereńskiego dadzą się urzeczywistnić.

Kongres moskiewski powinien więc udzielić pod tym względem pewnych informacji. Zapadłe na nim uchwały są niezbędne rządowi tymczasowemu, aby mieć za sobą jakieś poparcie społeczne. I dyktatura przecież nie może wisieć w powietrzu, tylko potrzebuje jakiejś szerszej podstawy i zgody przynajmniej pewnych kół społecznych. Dziś w dodatku chodzi w Rosyi nie tylko o proste utrzymanie porządku, lecz nadto o wydobywanie z ludności i wysiłku twórczego i zapału. Zobaczymy więc niedługo, czy Kiereński potrafi wzbudzić ten zapał wśród narodu rosyjskiego i pchnąć go na nowe życie tory.

Odezwa pożegnalna.

Opuszczając Warszawę Legiony pożegnały w pismach warszawskich miasto i kraj odezwą krwią serdeczną żołnierza polskiego skreśloną.

Odezwa jest niezaprzeczenie jednym z tragiczniejszych dokumentów naszych obecnych dziejów, przełomowych.

Poniżej przytaczamy jej treść:

Do naszych Rodaków!

Odchodzimy... Idziemy znów na obcą ziemię. Twardy rozkaz wojskowy, któremu zwykliśmy być posłuszni, odrywa nas od kraju i śle na nową boję. Z wojska polskiego stajemy się znów »Korpusem posiłkowym«. Z tych, co pragnęli Ojczyznę do nowego życia zbudzić — skazanymi na oddanie tylko własnego życia. Oddawać życie przeznaczaniem jest i powołaniem żołnierza, los ten więc ani oburza nas, ani nas dziwi. Przetrwaliśmy wiele walk, byliśmy w wielu ogniach — i wychodziliśmy, ze wszystkich czyści rycerską czcią, okryci dobrą sławą. Tak stanie się i teraz. Przyjdzie tu do Was wieść, iż pozostaliśmy jak przedtem nieuleknieli, silni, po żołniersku uczciwi i mężni... Sście się znów w krwawy szlak, ale wkraczamy nań z tą wiarą, iż polegniemy tam być może, nie uronimy jednak nic z honoru. Nie lęk przejmie nas, dziś więc, w chwili rozstania z Wami, nie lęk — lecz tylko straszny żal.

Bowiem spieszyliśmy tu do Was z inną nadzieją. Dwa lata we wszystkich mękach wojny, wpatrzeni w jeden cel, rwaliśmy się do serca Polski, do Warszawy, ufni, iż przyspieszymy bicie tego serca, iż zbudzimy w niem potężny nowy dreszcz, dreszcz, który zrodzi wielki narodu czyn, że czynu tego będziemy osiłą i początkiem, że zapał nasz, że wola nasza weźmiecie od nas w siebie i dźwigniecie się z martwego snu tą wolą. Ośm miesięcy temu, wkraczając do Warszawy, szczęśliwi byliśmy i jaśni. Skrzydła wyrastały nam u ramion. Rozumieliśmy, iż razem z Wami stworzymy Polski nowe dzieje, własną już jej budując moc i każąc się z nią liczyć drugim. Rojenia święte były w duszach naszych, pełnych chęci bezgranicznej ofiary. Jedno pragnienie żyło w nas — stopić się z Wami z zwartą bryłą w postanowieniu, w śle, w dążeniu mądrym i wytrwałym. Na końcach naszych bagnietów i w każdej myśli naszej była jedna idea, która stać się powinna była, jak wierzy-

lismy, hasłem powszechnem: idea wyzwolenia się przez własną broń, za cenę własnej krwi.

Ale i takżeśmy się strasznie zawiedli... Przyjęliśmy nas kwiatami i łzami, jednak nie uznaniem prawdy naszej. Myślimy Polskę wywalczyć chcieli, szablą, znacząc jej przyszłe znaczenie i granice. Wy postanowiliście Polskę wyzyskać, wypolitykować. Oglądaliście się wokoło tylko, rozważając bez końca coraz to nowe sytuacje. My „sytuacje” stwarzać chcieliśmy wysiłkiem polskim i tu rozeszły się wnet drogi nasze. Prosty żołnierski rozum nasz stał się Wam obcym, tak, jak nam obce z natury swej musiały być Wasze subtelne ułudy. Wy budujecie wciąż na piasku, my pragnęliśmy budować na granicy. Ale nie dano nam. Wojska polskiego nie pozwoliły nam tworzyć, znajdujące coraz inne względy. Jedni bali go się jak upiora, a inni chcieli pięknej chimery, ale podkopywali i obalali rzeczywistość, śmiesząc ją lekceważąc. T. zw. passywiści i t. zw. Piłsudczycy to byli wrogowie myśli naszych, marzeń i pragnień. Pierwsi chcieli mieć wojsko malowane, drudzy czynili nad niem eksperymenty agitacyjne od początku. Jedni i drudzy lekkomyślnie przemarnowali tak narodowy skarb — własną siłę. Pierwsi wołali: nie chcemy wojny z nikim, drudzy judzili nas przeciwko konieczności, od których, zdziałać i osiągnąć coś chcąc, nie można było się uchylić. Wszyscy zarażaliście tu nas Waszą podejrliwością i słabością. Waszą rachubą przewrotną i wadliwą, Waszym brakiem decyzji wszelkiej, jednomyślności i porywu. Co było najlepszego, wypędzaliście z dusz naszych, myśl napoiłście zwątpieniem, serca goryczą. Królewski nasz sen o szpadzie przysnął, zetknawszy się z biernością Waszą i niemocą, z Waszym uporem i obłędem.

Tak zmarnowaliście nas, jako materyał czynu i jako duch. Materyał osłabł i zużywał się bezmyślnie, ducha toczyć poczęły Wasze miejscowe choroby. Tragedją lichą stawało się to, co miało być hymnem potężnym, ale hymn ten wszak pochwylić musiały i Wasze piersi, albo zamilknąć musiały. Stało się to ostatnie. Pieśni naszych nie usłyszycie już, ani dźwięków naszej wojskowej kapeli. Nie będziemy Wam przeszkadzać w śnie Waszym, ani w dziecinnych konspiracyjach, tak śmiesznych w wielkich czasach. Bawcie się w wielkich statystów jedni, w wielkich rewolucjonistów, drudzy. Bóg z Wami. Zwyciężyliście nas. Wy zostajecie na placu. My odchodzimy. Pociaszacie się tem, iż oparliście się nieprzyjemnej Wam formule przysięgi, iż zachowaliście niewinność polityczną wobec całego świata. Oby pociecha ta Wasza starczyła Polsce. Jedni z Was nie chcą Polski bez Piłsudskiego, inni nie chcą Jej bez Dmowskiego... Życzymy Wam i sobie, by pomimo to wszystko była Polska. Ale już z Wami razem o nią sprzeczać się nie będziemy... Szkoda naszych na to żołnierskich serc. Więc może dobrze, iż rozstajemy się nareszcie. Wy róbcie swoje... Politykujcie, oglądajcie kobiety, dzieci. My idziemy w drogę daleką, na inne losy... Tak chcieliście, nie uznawszy nas i nie stanawszy sami. — Żołnierz polski odchodzi dziś het w świat za sprawą własnego narodu i jego woli. W Polsce nie ma co robić już. To straszna prawda. Czy Wy, którzy sprawiliście to, nie czujecie, iż udziałem Waszym w krętałwach

i zabiegach Waszych będzie przegrana, a zaś na kartach dziejów niesława!

Żołnierze Polscy.

Warszawa, d. 29. sierpnia 1917 r.

— **Otwarcie sądów polskich w okupacji austriackiej.** Podobnie jak w Warszawie, nastąpiło w ubiegłą sobotę także w Lublinie w sposób uroczysty przejęcie sądownictwa polskiego w okupacji austriackiej. Akt przejęcia poprzedziło nabożeństwo, na którym były obecne władze wojskowe i miejskie. Kazanie wygłosił ks. Brzeziński. Na zakończenie chór odśpiewał »Boże coś Polskę«.

Powrót jeńców niemieckich.

W ubiegłą sobotę przybył do Konstancji większy transport powracających z niewoli francuskiej jeńców niemieckich. Ludność miejscowa zgromadziła im serdeczne przyjęcie. W obecności wielkiej księżnej Ludwika badeńskiej powitał powracających w imieniu cesarza generał-pułkownik v. Plessen.

Przeciwko oddaniu Tryestu.

Z Wiednia donoszą do „Vossische Ztg.” pod datą 30. sierpnia: Onegdaj odbyło się posiedzenie pełne niemieckiego Związku narodowego w parlamencie austriackim, na którym omawiano szczegółowo sytuację polityczną. Wynikiem obrad nad sytuacją zagraniczną była rezolucja następująca:

„Niemiecki związek narodowy wzywa rząd do zarządzenia wszelkich środków jak najsurowczych i jak najbardziej energicznych wystąpienia przeciwko agitacji, wszczętej przez żywoły nieodpowiedzialne, a mającej na celu zniweczenie niewzruszonego trwania u boku sprzymierzeńców naszych, oraz przedstawienie stosunków wewnątrz kraju i na froncie w świetle niekorzystnym i przez to starającej się służyć wrogom naszym.

Niemiecki związek narodowy ostrzega dalej z naciskiem przed propozycjami pokojowymi, tyczącymi się Tryestu i Tyrolu południowego. Tysiące rodaków naszych, które postradały życie na południowo-zachodnich polach bitew, przelały krew swoją za sprawę świętą dla Niemców, a zarazem największego znaczenia dla monarchii. Wszelkie usiłowanie, bez względu na to, skąd pochodzi, które miałyby być przedsięwzięte w kierunku oddania Tryestu i Tyrolu południowego Włochom, musi znaleźć i znajdzie wszystkich Austriaków niemieckich, złączonych w celu oporu wytrwałego i bezwzględного.”

Przeciw Kornilowowi.

Londyńska „Morning Post” donosi z Petersburga ze soboty: Rada robotnicza i żołnierska zażądała odwołania nowego wodza naczelnego, Kornilowa. Równocześnie 2/3 większości głosów postanowiła powstrzymanie ofensywy armii rosyjskiej.

Demonstracje pokojowe w Petersburgu.

„Matin” donosi z Petersburga: Socjaliści urządzili w ostatnich dniach w całym mieście manifestacje i zebrań, na których żądali zaprzestania wojny i natych-

miastowego porozumienia się między stronami prowadzącymi wojnę. Na Prospekcie Newskim urządzono kilka pochodów. Stanowisko rządu rosyjskiego wobec zdradzieckiej agitacji w kraju pozostało to same, co dotychczas, Rosya nie myśli odsunąć się od koalicji.

Wojna czy pokój?

„Morning Post” donosi z Moskwy: Wskutek sprzeciwu rad robotniczo-żołnierskich nie uchwalono na kongresie moskiewskim rezolucji, oświadczającej się za dalszym prowadzeniem wojny.

Czwarta kampania zimowa.

„N. Zürcher Nachrichten” donoszą ze Sztokholmu. Według doniesień z Petersburga, Rosya gotuje się do czwartej kampanii zimowej. Rząd odnowił wszystkie umowy o dostawy z przedsiębiorstwami przemysłowymi i rolniczymi. Spokój na froncie podczas zimy ma być wykorzystany na zbrojenia się do kampanii wiosennej, której plan opracuje konferencja koalicji w listopadzie.

Kryzys żywnościowy w Rosyi.

Do „Nationaltidende” donoszą ze Sztokholmu. Kijowska izba handlowa przesłała depeszę do rządu tymczasowego z zawiadomieniem, że kryzys żywnościowy w Kijowie przybrał obecnie w najwyższym stopniu groźny charakter. W ciągu najbliższych kilku dni wyjdą do reszty wszystkie zapasy żywności.

Do „Politiken” donoszą z Helsingforsu: Z ogromnych zapasów zboża, przyobiecanej Finlandyi przez Rosyę, nie nadeszło dotychczas ani odrobiny. Senat finlandzki wysłał do Petersburga energiczny protest. W Finlandyi grozi bezpośrednio zupełny głód.

Ponowny apetyt na Konstantynopol.

Ukraińskie biuro prasowe szwajcarskie donosi. Kongres religijny powziął rezolucję, głoszącą krucyatę przeciwko starej stolicy Bizancjum. Konstantynopol — powiedziano w wezwaniu — jest nie tylko kulturalnym i duchowym ośrodkiem naszego kościoła, jest on również ogniskiem całego naszego świata słowiańskiego na południu. Dlatego rząd rosyjski, przy wiernej pomocy naszych świetnych sprzymierzeńców musi zdobyć tę świątynię naszej religii i oddać ją w nasze ręce. Tylko do narodu rosyjskiego powinno w przyszłości należeć to święte miejsce i tylko jemu musi być pozostawiona obrona tegoż.

Lenin w Szwajcaryi?

Według informacji gazet genewskich, w Szwajcaryi przebywa istotnie Lenin, któremu udało się zbiedz z Rosyi. Przebywa on po części w Zurychu, po części w Genewie pod fałszywym nazwiskiem i uprawia energiczną agitację pokojową.

Włoska rada ministrów.

„Secolo” donosi, że prezes gabinetu zwołał nagłą nadzwyczajną radę ministrów dla omówienia spraw polityki wewnętrznej, oraz sytuacji wojennej. Sprawozdanie z tego posiedzenia cenzura skreśliła całkowicie.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech.

Położenie wewnętrzne we Włoszech wywołało przesilenie w rządzie. Trzej ministrowie, Orlando, Canepa

HENRYK RYFF.

CI I OWI.

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO.

(104)

(Ciąg dalszy)

— Chcieli zemścić się za Wernecka, którego bardzo kochali — powtórzył Artur. — Renno strzelał do nich i kilku zabił podobno; policja czynnie się zajmuje poszukiwaniem tego łotra. Mam jakąś nadzieję, że mu się nie uda umknąć.

— Choćby go nawet ujęto, czyż to wynagrodzi złe, które się stało. Czy widziałeś matkę Wernecka?

— Była obecna, gdyśmy go z powozu wynosili. Sądziła, że zabity i gorzko płakała, załamując ręce. Była bliską rozpacz, ale gdy jej Voelker powiedział, że Werneck może być uratowanym, jeśli będzie miał spokój i troskliwą opiekę, natychmiast odzyskała przytomność umysłu i ukłękła przy łóżku syna, ocierając łzy ciskające się do oczu.

— Pojmuję jej boleść — rzekła dziewczyna. — Arturze, ja muszę pójść do niej, muszę jej powiedzieć, że pojedynkowi miał miejsce bez mojej wiedzy. Może mi się uda ją uspokoić.

Powiedziawszy to, wstała z oznakami żywego wzruszenia.

Mina von Henneberg wysłuchiwała opowieści Artura, nie okazując żadnych śladów zajęcia lub współczucia. Siedziała przy oknie z pończochą w ręku, a na jej rysach wywiedlonych jaśniał nawet wyraz złośliwego zadowolenia. Wernecka bowiem nienawidziła szczerze, a prawdę powiedziawszy, byłoby dla niej najprzyjemniejszą w świecie rzeczą, gdyby Renno i Werneck nawzajem się pozabijali.

Dopiero na gorące słowa Ewy stara panna podniosła zwolna głowę i zmarszczyła czoło.

— Dziwna jesteś, moja droga! — powiedziała. — Odwiedzając tę kobietę, naraziłabyś się na bezpotrzebne opowiadanie. Jeżeli doktor Werneck umrze, nie powinno cię to mawiać zbyt wiele, gdyż zastąpi go z pewnością inny nie mniej zręczny lekarz. Takich ludzi nigdy nie zabraknie.

Ewa rzuciła na ciotkę zabójcze spojrzenie i chciała odpowiedzieć z gwałtownością. Artur ją uprzedził.

— Pani zdajesz się nie doznawać żadnego współczucia dla doktora — rzekł surowo. — W oczach pani jest to tylko pospolity mieszczanin. Otóż ja mam honor pani oznajmić, że szczerę się przyjaźnię tego człowieka i uważam go za jednego z najszlachejniejszych ludzi.

— Za poglądy pana porucznika nie jestem z łaski Boga odpowiedzialna — odrzekła Mina, sznurując wargi. — Nie myślę również udzielać panu porucznikowi żadnych rad dotyczących wyboru jego przyjaciół.

— Dobrze pani czynisz — odparł Artur — najprzód dlatego, że rad nie żądam, powtóre, że bym ich nie posłuchał. Co się zaś tyczy moich poglądów, przywykłem sam za nie odpowiadać.

Stara panna skrzywiła się szyderczo.

— Ciuciu! Zapominasz, ile winniśmy doktorowi Werneckowi — zawołała Ewa. — On mi życie ocalił, a i ty mu wiele zawdzięczasz.

— Ja?!... — przerwała Mina, dumnie się prostując i nie mogąc zrozumieć, jakim prawem ośmielają się narzucać jej obowiązki wdzięczności dla mieszczanina.

— Naturalnie — odezwał się Artur. — Gdyby Werneck nie był uspokoił robotników, ci z pewnością wdarliby się do pałacu, odkryli panią w szopie ogrodniczej i postąpili z pominięciem etykietałnych form wyszukanej grzeczności. W każdym razie piękny lok pani byłby bezpowrotnie straconym.

— Panie poruczniku! — przerwała stara głosem drżącym od gniewu — pan zdajesz się zapominać, do kogo mówisz.

Artur nałożył pince-nez i spojrzał zuchwale w oczy starej pannie.

— Jeżeli pani nie jesteś widmem samej siebie, to jesteś bezwątpienia panną Miną von Henneberg — odpowiedział.

— Panie poruczniku, zmusisz mnie do wyjścia z pokoju, jeżeli sam tego nie uczynisz — zawołała Mina. Artur wzruszył ramionami.

— Odwiedzam tylko Ewę, jeżeli zaś pani sądzi inaczej, to jesteś w błędzie — odpowiedział.

Mina przeszyła go wzrokiem tragicznym i opuściła pokój.

— Powinno ją zatrzymać — rzekła Ewa, która, choć rozgniewana, uczuła jednak litość dla ciotki.

— Przeciwnie — odrzekł Artur. — Należało jej oświadczyć przez służącego, że z przyjemnością każe zaprzążyć do powozu, który ją na zawsze wywiezie z Petersburga.

— Oh, Arturze! Tego nigdy nie zrobię. Zawdzięczam jej tyle...

— Czego? — przerwał oficer. — Czyż nie udręczała cię codziennie od czasu, jak przebywa w tym domu? Gdyby się mogły spełnić jej najgorętsze życzenia, stałaby się taką samą zasuszoną, sztywną, bezlitością, złośliwą starą panną jak ona. Nigdy nie wyświadczyła nikomu dobrego, wołałaby raczej tysiąc ludzi na śmierć poświęcić, aniżeli oddać jeden swój lok. Wernecka nienawidziła za to tylko, że nie wierzył jej fałszywym zemdleniom. Jeżeli doktor umrze, ona będzie się cieszyć w skrytości serca.

Nazwisko Wernecka przywiodło Ewie na pamięć to, co się stało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Raineri, podali się do dymisji. Zmiana ta oznacza zwycięstwo zwolenników wojny.

Koalicja nie da żadnej odpowiedzi na notę Papieża.

Według paryskiego dziennika „Temps”, dyplomacja koalicji postanowiła nie wystosowywać do Papieża na jego notę pokojową żadnej wogóle odpowiedzi. Ententa ograniczy się jedynie do tego, że Anglia, która ma obecnie przy Watykanie swego przedstawiciela dyplomatycznego, ma donieść do Rzymu, iż notę pokojową przyjęto poprostu do wiadomości, ponadto nic więcej.

Podróż rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do Londynu.

Według „Corriere della Sera” sprawdza się wiadomość, że rosyjski minister spraw zagranicznych jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ma udać się do Londynu. Celem jego podróży ma być omówienie spraw dotyczących Konstantynopola. Podróż londyńska Tereszczenki była już od dłuższego czasu planowana, obecnie zaś dojdzie do skutku głównie z tego powodu, iż kadeci żądają energicznie ostatecznego wyjaśnienia sprawy Bosforu i Konstantynopola.

Nastroj w Ameryce.

Biuro Reutera donosi: W mowie, wygłoszonej w Charleston w stanie Wirginii, oświadczył sekretarz stanu urzędu marynarki Stanów Zjednoczonych, Daniels, że najpewniejszym środkiem dojścia do prędkiego i trwałego pokoju — jest przygotowanie się wojenne Ameryki na lądzie i na morzu. Ameryka — mówił Daniels — nie spocznie w swej działalności, dopóki nie będzie nareszcie podpisany traktat pokojowy. Obywatele Stanów nie mają potrzeby obawiać się o to, aby rząd nie dał się przypadkiem w błąd wprowadzić pokojem iluzorycznym, któryby nie był godzien nazwy pokoju. Ameryka walczy nie tylko za narody demokratyczne świata, ale również dla dobra ludności państwa niemieckiego.

Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku, że Bryan, który był dotychczas jednym z najwybitniejszych zwolenników pokoju, agituje obecnie za wojnę.

Nowy dowód lekceważenia

Holandyi przez Amerykę.

Niemale wrażenie w ekonomicznych kołach holenderskich wywołuje stwierdzony fakt, że Ameryka zachowuje się względem Holandyi w sposób jednostronny i nie dotrzymywała poprostu słowa w sprawach żywnościowych. Ameryka zobowiązała się bowiem do wywiezienia do Holandyi pewnej ilości surogatów oraz wyrobów, ale obowiązku tego nie spełniła, przeciwnie wszystko, co z Ameryki do Holandyi zostało aż do tej pory przewiezione, jest doszczętnie zepsute i do tego się nie nadaje, podczas gdy Belgia otrzymała z Ameryki zboże i inne produkty w najlepszym stanie.

WOJNA.

Położenie wojenne.

(wtb.) Berlin, 3 września. We Flandryi ustały zupełnie angielskie ataki częściowe dni ostatnich. Artyleria angielska podjęła na nowo walkę ogniową, rozpoczęły się zapasy obustronnych artylerii o przewagę ogniową. Silny zwłaszcza był ogień w okolicy Nieuport, oraz po obu stronach drogi Boesinghe — Staden. Działanie obronne baterii niemieckich odnosiło skutek należyty. Na północ-wschód od Boesinghe został ugodzony pociskiem wielki skład amunicji, który z wielkim hukiem wyleciał w powietrze. Lotnicy niemieccy bardzo byli czynni. Calais i Dunkierkę obrzucali bombami ze skutkiem widocznym.

W Artois wtargnęły niemieckie oddziały atakowe na szerokość 300 a na głębokość 200 metrów w pozycje angielskie, gdzie zniszczyły liczne nakryvky i sztolnie minowe a załodze ciężkie wyrzuciły straty. Koło drogi Arras — Cambrai rozbił się atak angielski, podjęty po krótkim ogniu huraganowym. O godzinie 1 w południe odparty został atak patrolki angielskiej na północ od fermy Malakoff, przygotowany przez silny ogień minier.

Na froncie nad Aisną odebraliśmy Francuzom przez wytrwał, dzień i noc trwające małe walki ich nieznaczną zdobycz terenową z ostatniego ataku koło Hurtebise. Francuska ofensywa pod Verdun osłabła. Ogień artylerii wieczorem dnia 2. września był jedynie na wschód da lasu Chaume trochę silniejszy.

Podczas gdy generalna ofensywa koalicji na zachodzie dotąd żadnego nie odniosła skutku, wykazuje udany atak niemiecki na wschodzie dowód niezbity, że nie osiągnęli ani nawet swego drugiego skromniejszego celu, to jest: nie uwiązali na zachodzie sił niemieckich i nie użyli Rosyi. Pomimo, że Rosyanie dawno liczyli się z przedsięwzięciem niemieckim koło Rygi, na co także cofnięcie ich pozycji poza rzekę Aag wskazywało, i mimo silnego obsadzenia prawego brzegu Dźwiny, udało się jednak przekroczenie tej szerokiej rzeki w zupełności.

W Mołdawii prowadzą Rosyanie i Rumuni w dalszym ciągu swe daremne kontrataki. Pod Grosesci

oraz w północnej części D. Cosna rozbił się koło północy silny atak nieprzyjacielski. Taki sam los spotkał Rosyan i Rumunów w terenie górskim między Susitą i Putną oraz pod Marasesci.

Ofensywa Sarrailla szła w dalszym ciągu; znowu odparliśmy atak serbski na Dobropolje wśród wielkich dla przeciwnika strat. Także i Francuzi ponieśli ciężką klęskę, mimo silnego, bezustannego w dzień i w nocy ognia ich artylerii przeciw pozycjom górskim sprzymierzonych. Na zachód i na północ od Monastyru zostały ich fale szturmowe o godzinie 5 rano odparte już naszym ogniem zapornym.

Zaścienie Rygi.

Zupełnie niespodziewanie doniosło niedzielne sprawozdanie wieczorne o przejsciu korpusów niemieckich poprzez Dźwinę na południe-wschód od Rygi i o cofaniu się skutkiem tego frontu rosyjskiego z tego najważniejszego punktu oparcia rosyjskiej armii północnej. W sobotę rano, wykonało kilkanaście dywizji to dobrze obmyślane i dokładnie przygotowane przedsięwzięcie. Tam, gdzie u brzegu błot Tyrulskich ciągnie się łuk frontu, obejmujący Rygę i jej fortecę morską Dźwinoujście, dokonano pod Uexküll, około 25 klm. w górę rzeki od Rygi, przekroczenia rzeki. Silny atak korpusów niemieckich, który każdy opór odpierał na północny brzeg rzeki i stamtąd dalej ku północy poza Rygę, rozbił także cały rosyjski system obronny na zachód i na południe od Rygi i miasto samo oddał już trzeciego dnia w posiadanie zwycięsko naprzód kroczących wojsk. Ryga jest zajęta a w stronę ku północno-wschodowi wskazują wzbijające się z wsi i zabudowań słupy dymu drogę odwrotu nieprzyjaciela.

Prawie dwa lata otaczały dywizje niemieckie Rygę i panującą nad zatoką rygską silną fortecę Dźwinoujście. W pochodzie, który latem roku 1915 prowadził wojska nasze poprzez Polskę i Kurlandję, dotarli Niemcy w połowie października aż poza Mitawę. Błota Tyrulskie, rozciągające się na zachód i na południe od Rygi, powstrzymały na razie dalszy pochód. Ale dalej na wschód udało się wyprzeć Rosyan poza Dźwinę i zająć wzdłuż rzeki pozycje, tak, że w końcu października i na wschodzie rozpoczęła się wojna pozycyjna.

Ryga jest stolicą gubernii liwlandzkiej i liczyła w czasach pokoju blisko 300 000 mieszkańców. Jest to po Petersburgu najważniejsze rosyjskie miasto portowe i handlowe nad Bałtykiem. Liczy ono 225 fabryk. Przez port rygski szła znaczna część rosyjskiego wozu wszelkich surowców i wywozu rosyjskiego zboża i drzewa.

Najnowsza zagadka na froncie rosyjskim.

Mail” zwraca uwagę na ostatnie i spodziewane zarządzenia naczelnej komendy rosyjskiej na ryskim odcinku boju. Wszelkie dane przemawiają bowiem za tem, że Kornilow zdecydował się do przegrupowania swych sił wojskowych pod Rygą oraz do częściowego cofnięcia tamtejszego frontu bojowego. Korespondent gazety angielskiej zastanawia się nad faktem tym, który nazywa ze swej strony zagadkowym i którego znaczenia nie jest w stanie dotąd w należyty sposób określić. W każdym jednak razie chodzi tu o tajemnicze dotychczas jakieś plany, na wielką skalę zamierzone.

Kozacy panami Rosyi.

Do duńskiej „Politiken” komunikują z stolicy Rosyi, że kozacy są dziś panami całej Rosyi, ale jednocześnie jej nadzieją i ratunkiem. Sam generalissimus Kornilow jest generałem kozackim. W rękę kozaków znajduje się obecnie najważniejsza władza w kraju, który bez kozaków militarnie byłby zupełnie bezsilny. Jedynie kozacy przedstawiają w Rosyi element wojskowo dobrze zorganizowany, ze srogą dyscypliną i tradycjami militarnymi.

Punkt ciężkości na froncie włoskim.

„Rotterd. Courant” pisze, że nie należy lekceważyć wypadków na froncie francuskim, lecz właściwy punkt ciężkości pozostaje na włoskim placu boju.

Na froncie włoskim.

Z austriackiej wojennej kwatery prasowej donoszą: Wczoraj przed południem nie przyszło nad Soczą do żadnych większych czynności bojowych. Po południu na nowo wybuchnęły walki między Tolmeinem a Wippach. Na północ od Hal blisko Madeni i przy Britof odparto silne ataki włoskie. Jak poprzednich dni, Monte San Gabriele stała się znowu widownią zadętych zapasów. P północy i zachodu nacierali wielokrotnie przeważające siły na nasze dzielne posterunki. Punkt ciężkości walk stanowiły północne stoki góry. Nasza piechota wyższa nad wszelkie pochwały wielokrotnie przechodząc do kontrataku, odparła wszystkie ataki. Blisko Gorcyi i w dolinie Wippach nieprzyjacieli po silnym ogniu artyleryjskim kilka razy nacierali, lecz za każdym razem zostali odparty. Na wschód od Gorcyi przy zdobywaniu części okopów nasze kompanie szturmowe wzięły 6 włoskich oficerów i 140 ludzi i cztery karabiny maszynowe. Triest był znowu przedmiotem ataku włoskich lotników. Uszkodzono pałac biskupi.

Walki nad Soczą.

Korespondent „B. Z. am Mittag”, Lennhoff, donosi 27. sierpnia:

Podczas gdy na Karście bitwa uciła, Włosi przeprowadzają przez środkowy Isonzo znaczne rezerwy i rzucają je do ataku na stanowiska na Monte San Gabriele oraz na płaskowzgórze Bainsizza.

Nowa linia obronna okazała się dotychczas wcale mocną. Wszystkie ataki rozbijają się o nią. Przeciwnik rozporządza wciąż jeszcze wcale poważnym zbiorowiskiem ludzi. Przerzucił pomiędzy Salcano i Selo swe mosty pontonowe, aby przyspieszyć dowóz posiłków.

Pod Cavale, Vedrez, Britej, Plawa, Zagonila i Zagorą Włosi atakują poprzez rzekę. Z wszystkich tych miejscowości, straszliwie spustoszonych w wielu bitwach, wychodzą pułki za pułkami ku zboczom, prowadzącym na płaskowzgórze. Przez rumowiska ulic przechodzą kolumny w takiej liczbie, jak nigdy przedtem.

Z Salcano, gdzie jedynym świadectwem poprzedniego życia jest nawpół zmyty napis „Gostilna” na zburzonym murze, toczy się nieustanny pochód ku Monte Gabriele, o którą to górę toczy się walka z bezgraniczną zaciętością.

Obecnie Cadorna, jak się zdaje, stara się głównie o rozszerzenie dotychczasowych postępów. Cel — Tryest chwilowo całkiem schodzi z oczu. Starania włoskie zmierzają ku całkowitemu opanowaniu płaskowzgórza Bainsizza — Monte Santo.

Bardzo gwałtowne walki toczyły się też dnia 26. sierpnia na płaskowzgórzu na wschód od Auzzy. Stamtąd prowadzi przez Lokwę dobra droga do Kal. Dłatego też tamtędy najszybciej idą posiłki od strony rzeki.

Jeńcy opowiadają, że podczas przeprawy przez Isonzo w okręgu Antora generał włoski miał przemowę do pionierów, pochodzących głównie z okolic Padwy. Generał przypominał żołnierzom, że przodkowie ich pod wodzą Juliusza Cezara ustawili most pod Renie, a pod Napoleonem — na Dunaju i nawoływał ich, aby stali się godni swych przodków.

O obronie Monte Santo korespondent pisze, że była bohaterska, ponieważ góra była zaatakowana z trzech stron. Od południa ruszyły na nią z pozycji oskrzydających na Santa Caterina kolumny włoskie, przekroczyły drogę Salcano — Dol i weszły na górę ścieżkami dla mułów. Ze wschodu popieran ten atak ze strony Sabole. U stóp góry rzucono mosty przez Isonzo i alpinisci przez nie ruszyli na Monte Santo. Góra była zaatakowana również od północy, bataliony włoskie starały się dotrzeć do pozycji klasztornych poprzez przełęcz, prowadzącą z Vodice. Tym koncentrycznie atakującym kolumnom nie udało się zmusić obrońców, żeby oddali górę dobrowolnie.

(wtb.) Wiedeń, 3 września. Z głównej kwatery donoszą: Pominawszy walki w okolicy Monte San Gabriele nie miał dzień wczorajszy na froncie nad Soczą ważniejszych wydarzeń. Przeciwnik północnemu skrzydłu podtrzymywała nieprzyjacielska artyleria tylko umiarkowany ogień, który tylko przeciw Mrzli Vrh był nieco więcej ożywiony. Nasza artyleria rozproszyła kilkakrotnie nieprzyjacielskie zbiorowiska wojsk na wyżynach Baimizza i przeszkodziła Włochom w robotach fortyfikacyjnych. Bardzo żywa była praca nasprychy patroli, które częstokroć uniemożliwiły nieprzyjacielowi usadowić się i zadały mu dotkliwe straty. I tak pod Zagorą przywiedziono 35 jeńców, z innych przedsięwzięć kilka karabinów maszynowych. Przeciko Monte Gabriele wysyłali Włosi bez przerwy świeże posiłki. Naszej artylerii udało się atoli skutecznym ogniem uniemożliwić nieprzyjacielowi atak. Cały teren walki leży od wczoraj wieczorem znowu pod silnym ogniem artylerii i minier. Nasze wojska atoli nie dały się powstrzymać, aby nieprzyjacielowi nie zrobić uszczerbku. I tak wzięły w nocy z 1 na 2 września na tem miejscu 10 oficerów i 315 chłopów, należących do różnych włoskich pułków, do niewoli. W dolinie Wippach próbowali Włosi nieudanego już kilkakrotnie planu. Dwa razy rzekomo nacierali na naszą pozycję na północ od Wippachu, oba razy atoli zapłacili wielkimi stratami te próby. Również dwa ataki włoskiej piechoty pod Jamiano zostały z niemiejszemi stratami dla Włochów uniemożliwione.

Przed generalną ofensywą przeciw Serbii?

Według rzymskiej „Trybuny” nie jest wykluczone rozpoczęcie w najbliższych już dniach generalnej ofensywy na froncie pod Salonikami i wogóle w całej Macedonii. Ze strony generała Sarrailla planowana jest ogólna ofensywa, w której brałyby czynny udział także wojska greckie oraz serbskie. Co do tego toczyły się ostatnimi dniami poufne narady między Wenezosem, Sarrailem i Pasiczem. Wyniki narad tych nie są co prawda znane, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż chodziło przy nich o wspólne operacje wojenne. Armia Sarrailla została osłabiona z powodu wycofania pewnych części wojska francuskiego i włoskiego, ale liczy się on podobno ze skuteczną pomocą grecką. Pomimo to jest pismo włoskie zdania, iż ofensywa na podjętą zostanie względami raczej politycznej niżli militarnej natury.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Bytom. (Ujęcie bandytów). Urzednicy policyjni Paterok i Meszinek wykryli w piątek ubiegły gniazdo bandytów w piwnicy jednego z domów przy szosie łagiewnickiej. Bandyci zamieszkiwali tam paterok, zabity deskami, który urzednicy siekiera rozbili, gdy im dobrowolnie na ich żądanie nie otworzono. Wtedy bandyci dali do urzedników kilka strzałów i umknęli przez komin, podłożywszy przedtem w swej kryjówce ogień. Z kominu wydobyło niezamężną Janonkównę, należąca do bandy, zaś karany już kilkakrotnie robotnik Dambrot, który strzelał do urzedników, uciekł przez komin na dach a stamtąd dalej przez tor kolejowy ku ulicy Gojowej. Ścigali go obaj wyżej wspomniani urzednicy, oraz żołnierz Paetzold z 11-go pułku grenadierów. Opryszek strzelał jeszcze kilkakrotnie, przyczem zranił jednego urzednika kolejowego i jedno dziecko. Wreszcie udało się policyjantom i Paterokowi zapanować po zacietej walce nad opryskiem i przy pomocy Pätzolda związać go i odstawić do więzienia policyjnego. W kryjówce bandytów znaleziono cały skład różnych towarów, pochodzących z kradzieży. — W sobotę przychwytyano dalszych członków tej bandy, robotników Głomba i Kluscha. Przypuszczać należy, że banda ta ma na sumieniu cały szereg kradzieży, popełnionych w tak bezczelny sposób w czasach ostatnich. Może teraz wreszcie mieszkańcy Bytomia i okolicy będą mieli spokój na niejakiś czas. Zawdzięczają to jednemu z kupców tutejszych, któremu bandyci ofiarowali na sprzedaż kufer z różnymi jedwabniami i innymi materjami, wartości około 2000 marek. Kupiec ten naprowadził policyję na ślad złodziei. Należy też do nich, jak się zdaje, dezertor Grütz z Szombierk, który raz już schwytany, uciekł z tutejszego lazaretu garnizonowego, lecz w ubiegłą sobotę został znowu schwytany.

— (Sądownictwo podczas wojny). Z powodu powołania pod broń części ludności zarobkującej, jako też z powodu zastoju w interesach, liczba procesów w ciągu wojny stawała się coraz mniejsza.

W sądach cywilnych spadła liczba napomnień z 1,225,427 na 1,024,938 a zatem o 16,4 procent. Liczba zwykłych procesów w pierwszej instancji spadła z 906,564 w roku 1915 na 540,732, a zatem o 40,3 procent.

Procesy w sądach ziemiańskich zmniejszyły się o 21,6 procent.

Liczba licytacji gruntów nie spadła tak znacznie, gdyż tylko z 15,321, na 12,941 a zatem o 16,5 procent, podczas gdy w roku 1915 spadła w porównaniu do lat dawniejszych o 38,6 procent.

Liczba konkursów kupieckich spadła znacznie; wynosiła ona w roku ostatnim 1271, podczas gdy w r. 1915 było 2600 konkursów a w r. 1913 — 5442; ubytek wynosi przeto 51,1 procent.

Smutnem zjawiskiem wobec tego jest zwiększenie się liczby rozwodów. Spadła ona w roku poprzednim z 14,341 na 9478, w roku ostatnim za to wzrosła znowu do 12,707, zatem o 34,1 procent. Procesy o przywrócenie pożycia małżeńskiego wzrosły także z 855 na 862. Rozwiedzionych lub umiawnionych zostało w ostatnim roku 6558 małżeństw, podczas gdy w r. 1915 było takich wyroków 7026 a w 1914 r. 11,245.

Rozbark. (Rozpustnik). Robotnik Wincenty Bednarek z Rozbarku, przy ul. Bismarka nr. 3 mieszkający, przywabił do swego mieszkania dziewczę ośmioletnie i tam je zgwałcił. Rozpustnika aresztowano.

Król. Huta. (Żywność). Magistrat ogłasza, że w tygodniu od 3—9 września sprzedają w składach rzeźniczych i w hali targowej 50 gr. mrożonego mięsa wieprzowego wraz ze szperką na odcinek I i II karty na mięso. Wieprzowina mrożona kosztuje funt 2 mk., szperka 2,22 mk.

Dalej ogłasza magistrat, że od 12—14 września odbywać się będą dla północnej i południowej części miasta pouczenia o przyrządzaniu potraw bez tłuszczu. Pouczenia te, przeznaczone dla kobiet, odbywać się będą w ciągu dwóch lub trzech wieczorów od godziny 6—9½. Kto chce wziąć udział w tych pouczeniach, niech się zgłosi do 5 września na policyję. Kosztów nie ma żadnych.

Śledzi sprzedaje się jednego dużego lub 4, małe na głowę ludności.

Grysiak sprzedają w tym miesiącu: w pierwszej połowie miesiąca: kupcy Wagner, Jaschulka, M. Cohn, Oslizlo, Blaik, Błoczny, Hoinkis, Pliesch, Bolura; w drugiej połowie miesiąca: Koch, Glinsky, Leichter, Bobin, Porombka, Bernhard, Goletz, M. Cohn, Paweł Weiss.

Kartofli na markę I A (na czas od 3—9 września) dostanie się u handlarzy 5 funtów kartofli rychłych.

Świętochłowice. (Zaginął tu trzyletni chłopiec, syn Franciszka Saturnusa, mieszkającego przy ul. Kopalniańskiej (Bergwergrasse) 35. Chłopczyk ma imię Henryk i mówi tylko po polsku. Odziany był w szary switek, był boso i bez czapki, włosy ma jasne. Ktoby dowiedział się czegośkolwiek o za-

ginionem dziecku, niech doniesie o tem strapiionym rodzicom.

Gliwice. (Kradzieże drutów miedzianych). Policyja tutejsza wpadła na ślad rozgałęzionego handlu tajnego drutem miedzianym i przez aresztowanie głównego, jak się zdaje, sprawcy, położyła mu koniec. Jest nim niejaki Eryk Krebs, monter, który namawiał uczniów różnych tutejszych zakładów do kradzieży drutu z warsztatów i drut ten sprzedawał dalej potajemnie. W ostatnich dniach przychwytyano w jednej z tutejszych fabryk dwóch uczniów w chwili, gdy usiłowali usunąć na bok przewodów drutowych za 1500 marek i tak sprawa się wydała.

Zabrze. (Nieuczciwy). Za sprzeniewierzenie sumy 3000 marek aresztowano tu pewnego urzednika dyrekcji kopalniańskiej. Przestępca przyznał się do winy i podał przyczyny, które go do postępków tego skłoniły. Po spisaniu protokołu puszczono go tymczasem na wolność.

Mikołów. (Prosięta). Na dworcu tutejszym naładowano i wywieziono jednego tylko dnia 1200 prosiąt, zwiezionych przez okolicznych gospodarzy. Mimowoli nasuwa się pytanie, co się z temi prosiętami stanie? czy zostaną one gdzie utuczone pomimo wszelkiego braku paszy, czy też padną ofiarą zmniejszenia inwentarza?

Osówiec. Woźnica Tomasz Krawczyk z Węgier, zatrudniony w tutejszej fabryce przyborów amunicyjnych spadł w sobotę z woza ciężarowego i został przez takowy przejechany. Nieszczęśliwego odwieziono do klasztoru św. Wojciecha w Opolu, gdzie wskutek odniesionych uszkodzeń umarł.

Król. Polskie. (Pierwsza w Królestwie szkoła dla organistów). W Płocku powstaje pierwsza w Królestwie Polskiem szkoła dla organistów. Program szkoły obejmuje prócz muzyki i śpiewu, religię, liturgię, język polski i łaciński, arytmetykę, historję powszechną i Polski, geografję, zasadnicze wiadomości z agronomii i sadownictwa, a w ostatnim roku — prowadzenie aktów stanu cywilnego i ksiąg kasowych.

— (Czerwotka w Warszawie). Warszawska „Gazeta lekarska“ donosi: Od kilku tygodni wzmożła się w Warszawie znacznie epidemia czerwotki. Poza oddziałami specjalnymi w szpitalu św. Stanisława przeznaczone dla czerwotki dwa oddziały w szpitalu Dzieciątka Jezus w ciągu tygodnia przepełniły się chorymi tak, że w tych dniach będą otwarte jeszcze dwa oddziały. Odporność ludności wobec fizycznego wyniszczenia organizmów jest bardzo mała: śmiertelność przekracza 25 procent.

— (Ujęcie bandytów). Od dłuższego czasu okolice Kutna i Łęczycy terrorizowała szajka uzbrojonych bandytów, dopuszczając się licznych napadów i rabunków. Doszło do tego, że kmiecie, podróżujący z Kutna do Łęczycy, bądź odwrotnie, musieli zbierać się w większymi partiami, w przeciwnym bowiem razie byli niepewni życia.

Trwało to czas pewien.

W tych dniach jednak wydział tropienia bandytów w Kutnowskim zorganizował obławę, przyczem udało się ująć trzech członków szajki, a mianowicie — Grabarczyka, Chrzanowskiego i Pacholskiego.

Na czele szajki stał niejaki Józef Masłowski, który zdołał zbiec do Łodzi, gdzie jednak został ujęty przez agentów tamtejszego wydziału policyi kryminalnej.

Przy ujętych bandytach znaleziono broń palną, oraz pieniądze, pochodzące z rabunku.

— **Różne.** (Głód w Dalmacyi). Ostatnimi dniami przewożono kilkaset dzieci słowiańskich z Dalmacyi do Chorwacyi. Przewiezienie to umotywowano tak, że nastąpiło ono wskutek głodu, panującego na terytorium dalmackiem. Większością dzieci zaopiekuje się chorwacki komitet dobroczynności w Zagrzebiu. Sprawa wywołała w prasie dalmackiej, jak donoszą „Nowosti“, nader przygnębiające wrażenie.

— Stan zwierzyny w puszczy Białowieskiej przedstawia się obecnie, według obliczeń zarządu leśnego niemieckiego, jak następuje: 180 żubrów (przed wojną 700), 8 do 10 łosi (przed wojną 59), 400 do 500 danieli (przed wojną 1500), 500 złów i sarn (przed wojną 5000), 2000 do 3000 lisów (przed wojną około 7000).

— (Dzwony kościelne ze stali). Dzienniki donoszą, że w miejsce zarekwirowanych dzwonów miedzianych i mosiężnych na cele wojkowe, wprowadzone zostaną dzwony ze stali. Wykonanie tych dzwonów kościelnych objęło pewne wielkie przedsiębiorstwo a dzwony przy wyrobieniu podobno dały rezultat pomyślny. Dźwięk stalowych dzwonów ma być harmonijny.

— (Długowieczność). W jednym z małych miasteczek północnej Norwegii umarł przed kilku dniami starzec, który przeżył 121 lat. Urodził się w 1794 roku. Nazywa się Abel Eliassen, był z zawodu rybakiem i brał udział w wojnie an-

gielsko-norweskiej, podczas której został ciężko ranny. Przez całe życie nie opuszczał Norwegii. Był namiętnym palaczem i nałóg ten zupełnie nie wpływał ujemnie na jego zdrowie. Kiedy miał lat 98, ożenił się po raz trzeci z kobietą młodszą od siebie o 30 lat i przeżył z nią szczęśliwie 23 lata, chowając ją na kilka tygodni przed swoją śmiercią. Do ostatniej chwili życia pracował i czuł się doskonale.

— (Przepis kuchenny na obecne ciężkie czasy). Bierze się kartę na masło, smaży na niej kartę na mięso podpalivszy w piecu kartami na zakupno węgla i wbija kartę na jaj. Odgotowuje się potem kartę na kartofle i jarzyny i podaje do tego. Następnie bierze się kartę na kaszę, dodaje kartę na mleko, sładzi karta na cukier, opieka w karcie na chleb i bułki i podaje na deser. Po uczcie myje się ręce kartą na mydło i obciera je kartą na zakupno ręczników.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Karb. Tow. śpiewu „Cecylja“ urządza swe walne zebranie w niedzielę dnia 9-go września o godz. 6 wieczorem w lokalu pani Anny Pietzkowej, ul. Szkolna nr. 8. O jak najliczniejsze przybycie członków, członkiń oraz i gości uprasza się. Punktualność pożądana. Zarząd.

Na bezdomnych.

Pokwitowanie 47.

W dalszym ciągu złożyli: Szędzielorz z Zależa 2 mk., Papeczok 1 mk., Piotr Bendkowski z Rudnych Piekar 2 mk., Ks. K. P. z Chr. 10 mk., Od czytelników „Chleba św. Anto-niego“ 8 mk., K. K. z Chorzowa 20 mk., Wic. Kłodziej 2 mk., Ks. prob. Jagło z Gliwic z kasy różańcowej parafii św. Piotra i Pawła w Gliwicach 100 mk., Wojciech Rassek z Tworoga 2 mk., Gawel 3 mk., Józef Ziętek z Kozłowejgóry 4 mk., M. F. z Kozłowejgóry 2 mk., Pewna wojanka z Kozłowejgóry 2 mk., Frj Pelka z Nowego Górecka 3 mk., Jan Ruppich z pola 100,85 mk., Zebrano na pogrzebie rannych w Szobiszowicach 5 mk., Franciszek Jaskółka z Gieratowic 10 mk., Chwojka z Pilchowie 1 mk., N. N. 2 mk., F. wojanka 2 mk., Gawlik z Mikulczyc 2 mk., Zient 2 mk., T. G. z Świętochłowic 3 mk., A. Chromik z Birawy 2 mk., J. O. za tłumaczenie 1 mk., T. G. z Świętochłowic 3 mk., W. Kłodziej 2 mk., Ks. prob. Buk 25 mk., Gawel 50 fen., Rusa-kiewicz 60 fen., Biniś 2 mk., N. N. 4 mk.

Razem 328,95 mk.

Wypłacono rodakom z Królestwa 115,00 „

213,95 mk.

kóre wysłaliśmy dzisiaj do Banku Włościańskiego w Poznaniu.

Poprzednio kwitowaliśmy z odbioru 14 988,55 mk.

Dochodzą dzisiaj pokwitowane 328,95 „

Razem 15 317,50 mk.

O dalsze składki serdecznie prosimy.

Administracja „Katolika“ w Bytomiu.

Nakładem „Górnoślazaka“, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika“, spółki wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Dnia 2-go września r. b. zmarł
s. p.
Paweł Wieczorek
przeżywszy lat 61.
Pogrzeb odbędzie się 5. września
z domu przy ulicy Frentla o godz.
8½ rano, o czem zawiadamia
Rodzina.
Bogucice, 4. wrześnja 1917.

Do Komunii św.
kupuje się u mnie najlepiej w jak naj-
lepszej jakości:
kołczyki, pierścionki, medallony,
serduszka i krzyżyki z łańcuszk.
Najlepsze zegarki kieszonkowe z
łańcuszkiem pod długoletnią gwaranc.
Emil Stiller, zegarmistrz i złotnik
Katowice, Grundmanna 36.
Dla nowożeńców:
pierścionki ślubne
w najlep. wykonaniu.
Regulatory - Budziki